Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 7 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 21-go lutego № 52

Generalny atak na Szanghaj

100 okrętów i 200 aeroplanów bombarduje pozycje chińskie. — Atak na 87 i 88-mą dywizję marszałka Czang Kai-Szeka. — Zdobycie Cziang-Wan. — Panika w stolicy. W oczekiwaniu ataków gazowych.

W ciągu dnia wczorajszego pod Szanghajem panowała względnie cisza, z uwagi na rokowania chińsko-japońskie. Ultimatum gen. Uyeda, wystosowane do rządu chińskiego, jako ostateczny termin wymieniało godzinę 12 w nocy. Po tym dopiero czasie miał nastąpić generalny atak japoński.

Mimo jednak oficjalnego spokoju trwały w dalszym ciągu drobne utarczki, oraz wymiana strzałów karabinowych.

Krótko po godz. 11 w nocy, według czasu miejscowego, (t. zn. około godziny 6 popołudniu według czasu europejskiego) rząd chiński wręczył przedstawicielowi wojsk japońskich notę, w której kategorycznie odrzucił żądanie japońskie, rozbrojenia i opuszczenia fortów Wu-Song i Pao-Szan, jako niemożliwe do przyjęcia.

LONDYN, 20. 2. — Dziś o godz. 7 min. 30 rano (druga w nocy, według czasu europejskiego) japońskie dowództwo wydało rozkaz generalnego ataku na pozycje chińskie. Działania wojenne rozpoczęły się ogniem artyleryjskim i bombardowaniem z dziesięciu samolotów chińskiej dzielnicy Szanghaju Sza-Pei.

Atak japoński rozwinął się głównie w kierunku lewego skrzydła pozycyj chińskich. Wkrótce potem wzniosło się w powietrze 130 ciężkich bojowych samolotów japońskich i 60 pościgowców, które rozpoczęły gwałtowne bombardowanie Sza-Pei.

Po godzinnem działaniu samolotów, piechota japońska ruszyła do ataku, zdobywając wstępnym bojem budynki chińskich klubów sportowych, silnie ufortyfikowanych i zaciecie bronione przez chińską legję akademicką.

RYGA, 20. 2. — Wedle wiadomości z Szanghaju, japońskie działania wojenne rozwijają się głównie w kierunku XIX armji gen. Tsai-Tin-Kai, na długim odcinku pomiędzy Sza-Pei i Hong-Kew, oraz w kierunku zachodnio-północnym od tego miasta na Cziang-Wan, leżacem o dwa kilometry od Hong-Kew.

Jak się zdaje, Japończycy chcą przeciąć połączenie kolejowe pod Wu-Song, aby uzyskać osłonę swego prawego skrzydła, poczem ruszyć do ataku na całej linji. Dzisiejsze walki pod Szanghajem należą do najbardziej krwawych ze wszystkich starć dotychczasowych, japońskie siły szturmowe bowiem napotykają na niezwykle silny opór wojsk chińskich, zwłaszcza studentów.

Gen. Cai-Tin-Kai oświadczył dziennikarzom angielskim, że nie obawia się ataków japońskich, ponieważ trzydniowe prace fortyfikacyjne umocniły jego pozycje w stopniu dostatecznym. Spodziewa się również nadejścia wkrótce rezerw YIX armji. Zdaniem generała dzisiejsze bombardowanie wyrządziło armji chińskiej straty nieznaczne.

LONDYN, 20. 2. — Dowództwo japońskie wydało o godz. 11 rano (według czasu europejskiego godz. 6 rano) komunikat, w którym oświadcza, że atak japoński z powodzeniem rozwija się w kierunku Czjang-Wan. Wojskom japońskim udało się zająć kilka ważnych punktów na pozycjach chińskich.

Wedle wiadomości, nadeszłych dziś do pism, Chińczycy, mimo wczorajszych pertraktacyj, ostrzeliwali z artylerji polowej flotę japońską. Jeden z granatów wybuchł na krążowniku, raniąc kilka osób i zabijając jednego marynarza.

Atak na Czang-Kai-Szeka

Japoński szturm na Czjang-Wan jest do niosły nietylko ze względów strategicznych, ale także i politycznych. Fort ten bowiem jest obsadzony przez 87-mą i 88-mą dywizję armji marsz. Czang-Kai-Szeka. Dotychczas Japończycy nie atakowali wojsk marszałka, kierując swoje działania przeciwko kantończykom. W pierwszej linji wojsk japońskich działa 13000 ludzi, oraz rezerwy złożone z marynarzy. Po stronie chińskiej siły są nieco większe, wczoraj bowiem w nocy nadeszły posiłki z prowincji Szan-Tsu. Armja chińska rozporządza artylerją złożoną z 60 dział polowych.

LONDYN, 20. 2. — Godz. 12 w południe. Walki pod Szanghajem są w pełnym toku. Wojska japońskie natrafiają na niespodziewanie silny opór Chińczyków.

O godz. 10 rano (według czasu miejscowego tzn. o godz. 5 rano według czasu europejskiego) piechota japońska, wspomagana przez silne oddziały czołgów ruszyła do ataku na fort Czjang-Wan. Po zaciętej walce na bagnety, Japończycy wtargnęli do fortu, lecz gwałtowny kontratak chiński wyparł ich z Cziang-Wen po upływie godziny.

Piechota japońska wycofała się z wielkiemi stratami, gdyż artylerji chińskiej udało się zniszczyć prawie wszystkie czołgi. Wedle dotychczasowych wiadomości w pierwszym ataku na Cziang-Wen padło po obu stronach około 200 ludzi.

W dwie godziny potem Japończycy znowu zaatakowali port Cziang-Wen. Jak donoszą ostatnie depesze, tym razem zdołali się w porcie utrzymać. Walki trwają nadal.

LONDYN, 20. 2. — W Nankinie rozeszły się alarmujące wieści, że Japończycy zamierzają zaatakować miasto natychmiast po zdobyciu Szanghaju. Szczególniejszy popłoch wśród nankińczyków budzą uporczywe pogłoski, że w ataku na Nankin Japończycy zamierzają użyć bomb gazowych.

Nankiński oddział Kuomintangu rozwija gwałtowną agitację za zorganizowaniem obrony przeciwgazowej i zaopatrzeniem nietylko wojska, ale ludności, w maski gazowe.

Konsulowie Ameryki i Anglji zawiadomili swych obywateli, zarówno z północnej jak i wschodniej koncesji, aby pośpiesznie przygotowywali się do ewakuacji.

Sytuacja militarna pod Szanghajem

Przy ocenie sytuacji militarnej, jaka się wytworzyła na Dalekim Wschodzie po odrzuceniu ultimatum przez dowództwo chińskie, francuscy rzeczoznawcy wojskowi biorą pod uwagę, iż Japończycy rozporządzają w chwili obecnej 200 tysiącami żołnierzy oraz potężnym materjałem artyleryjskim, zwłaszcza armatami 75 i 153 mm., oraz tankami. Teren jednak pocięty jest jest licznemi polami ryżowemi oraz drenami do zaopatrywania w wodę plantacji. Co więcej, teren jest potryty niezliczoną ilością pagórków i mogił, które utrudniają posuwanie tanków i armat.

Z drugiej strony jest rzeczą niemożliwą używanie ciężkiej artylerji w Cza-Pei z powodu bliskiego sąsiedztwa koncesji międzynarodowej.

Armja kantońska liczy, po otrzymaniu posiłków, 45,000. W ostalnich czasach otrzymała ona kilka baterji artylerji ciężkiej i lekkiej. Z Nankinu miały nadejść przed kilku dniami dla armji kantońskiej również artylerja i amunicja Dwie wzorowe dywizje leżą obozem na południe od Szanghaju, co jednak nie jest pozycją która mogłaby im pozwolić brać udział w bitwie, jaka się rozegrała na odcinku północnym w okolicach Wu-Sung. Jednakowoż oddział w sile 4—5 tys. żołnierzy oddanych Czang-Kai Ssekowi, wysłano w okolicę Wu-Sung. Sygnalizowana jest również obecność na północy 3-ej dywizji grupy Czang Kaj-Szeka, lecz poza dość daleko od frontu.

W obu armjach panuje doskonały nastrój moralny.

Lawiny w Tatrach

Obfite opady śnieżne, jakie przez ostatnich kilkanaście dni miały miejsce w Tatrach wytworzyło niebezpieczeństwo lawin.

Specjalnie niebezpieczną jest obecnie jazda w Wysokich i Zachodnich Tatrach na południowych stokach — świeży śnieg leży kilkudziesieciucentymetrowa warstwa na zlodowaciałym podkładzie i grozi usunięciem się, tworząc lawiny powierzchniowe.

Tak zwane deski śniegowe spadają obecnie niezwykle często.

Dlatego unikać należy obecnie dłuższych trawerów stokowych, a zwłaszcza napozór łagodnych żlebów (— raczej przechodzić je pieszo). Należy unikać także zjazdów obskodami które przy obecnych warunkach napewno spowodują lawiny powierzchniowe.

Ponieważ w obecnym czasie wielu turystów udaje się na dłuższe wycieczki należy ich przestrzec przed niebezpieczeństwem.



Wojska francuskie na Daleki Wschód

PARYZ, 20 2. Poranne dzienniki francuskie żywo komentują fakt wysłania dziś w nocy do Tonkinu, francuskiego portu w Indochinach, legjonu cudzoziemskiego z Algieru.

Koła polityczne twierdzą, że wysyłka wojska na Daleki Wschód ma tylko na celu zabezpieczenie granicy Indochin od strony chińskich prowincyj, w których powstały republiki rad.

W związku z odjazdem legjonu cudzoziemskiego „Humanite" publikuje gwałtowny artykół, wzywający proletarjat francuski do przeciwdziałania z całych sił nowym wystąpieniom burżuazji francuskiej.

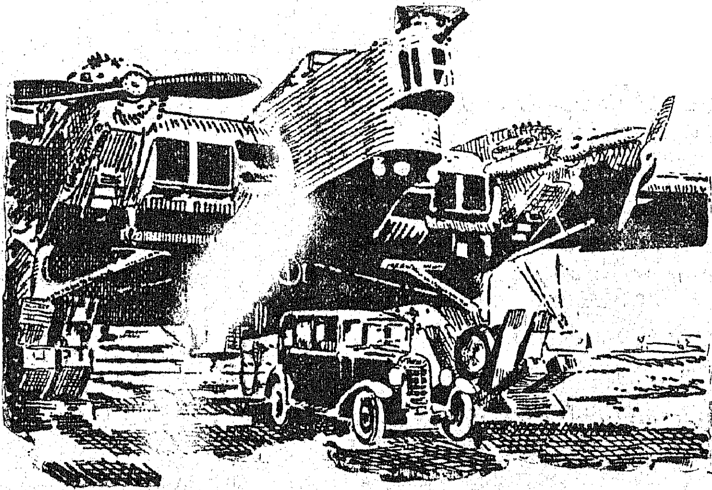
Nowa podwyżka ceł dotknie kosmetyki zagraniczne

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma być ogłoszone podniesienie ceł od szeregu towarów zagranicznych, zwłaszcza w branży chemicznej, farmaceutycznej i kosmetyczno-perfumeryjnej.

Za podstawę ma być wzięta, jak mówią zasada samowystarczalności. Towary wyrabiane w kraju w dostatecznych ilościach będą miały podwyższone cła w stosunku znacznie większym od towarów zupełnie nie wyrabiających wzgl. produkowanych w ilościach niedostatecznych.

Sfery fachowe są zdania, że, o ile w zakresie naprz. kosmetyków import w wielu wypadkach jest zbędny, o tyle nie można utrudniać przywozu środków leczniczych, nie wyrabianych w kraju w odpowiednio wysokiej jakości.

Jednocześnie obawiają się, że podwyżka ceł może utrudnić import wielu nieprodukowanych w kraju surowców farmaceutycznych Jednem słowem amatorzy kosmetyków zagranicznych zasmucą się tą wiadomością.



Francuski olbrzym aeroplan Na aerodromie w Brodeux, odbyły się nowe próby olbrzyma latawca przeznaczonego do lotów nocnych i bombardowania Uzbrojony jest w 3 karabiny maszynowe i 2500 klg bomb Szybkość jego maxymalna wynosi 215 klm na godzinę Posiada on cztery motory o sile 2040 H P.

Na G. Śląsku coraz goręcej

Komuniści na widowni — Starcia z policją

SOSNOWIEC, 20, 2. Strajk w Zagłębiu Dąbrowskim trwa nadal, obejmując wszystkie te kopalnie zrzeszone, w których niema dziś robotnicy strajkują.

W ciągu czwartku przyłączyły się do strajku załogi dwuch mniejszych kopalń niezrzeszonych, w ciągu zaś piątku dalsze trzy kopalnie. We wszystkich wielkich kopalniach

Dziś o godzinie 10 rozpoczęła się konferencja delegatów Centralnego związku Górników. Zakończy ona swe obrady około południa, tak, że uchwały jej są jeszcze w chwili obecnej nieznane.

Na całym terenie Zagłębia daje się zauważyc wzmożona agitacja komunistyczna. Komuniści organizują w poszczególnych kopalniach komitety strajkowe, chcąc w ten sposób wyrwać kierownictwo strajku z rąk Centralnego Związku Górników. W tym celu urządzają masówki.

Wczoraj o godzinie 4 po południu została zwołana taka masówka na terenie kopalni „Milowice", należącej do Towarzystwa Sosnowieckiego. Pod gołem niebem zebrało się 1000 do 1500 górników. Policja wezwała tłum do rozejścia. Wówczas nietylko ze strony wiecowników, ale i z okien domów robotniczych posypały się na policję kamienie i cegły. Wobec tego policja przystąpiła do rozpraszania tłumu przy pomocy kolb i pałek gumowych Z tłumu padły strzały rewolwerowe. Wtedy policja dałą salwę w powietrze i tłum zpierzchł.

W czasie zajść ranny został ciężko jeden policjant, a kilku poturbowano!

Komuniści rozrzucają w całem Zagłębiu odezwy strajkowe. Wczoraj aresztewany został agitator komunistyczny Icek Ozjasz, u którego znaleziono stos odezw, wzywających do zbrojnych wystąpień. Wiadomo również, że przybył do Zagłębia poseł komunistyczny Rożen, który tak się zakonspirował, że policji niesposób było ustalić, gdzie przebywa.

Akcja komunistyczna naogół jednak nie odnosi skutku, poza nielicznemi lokalnemi zamieszkami. Strajk nosi nadal charakter pokojowy.

Służ panu wiernie...

Krótko i węzłowato: od 1 maja br. pensje urzędnicze zostaną obniżone o 3 proc., a uposażenia emerytalne o 8 proc. Tyle zaś było zaprzeczeń, nieurzędowych, półurzędowych i urzędowych.

Okazało się jednak, że prasa niezależna miała racje, przynosząc wczoraj na podstawie wniesionego do Sejmu projektu ustawy oraz oświadczeń złożonych przez wiceministra Starzyńskiego delegacji urzędników państwowych.

„FUNDUSZ EMERYTALNY".

W oświadczeniach tych poza rzeczami znanemi jest i potwierdzenie koncepcji „funduszu emerytalnego" o którym pisaliśmy wczoraj:

„Zagadnienie emerytalne na przyszłość może być rozwiązane tylko w drodze utworzenia funduszu emerytalnego, którego projekt jest w opracowaniu i w krótkim czasie będzie gotów. Nie rozwiąże on jednak zagadnienia nadmiernego wzrostu corocznych świadczeń emerytalnych Państwa w stosunku do urzędników już zemerytowanych, względnie przechodzących na emeryturę w najbliższych latach, który to wzrost tylko w dziedzinie administracji, bez kolei, wyraża 25 miljonami rocznie.

Dalsza zmianą jest podwyżka opłat emerytalnych z 5—8 proc., t. j. do wysokości, która umożliwi stworzenie funduszu emerytalnego, gdyż dopiero przy 8 proc. możliwe jest pokrycie wartości kapitałowej uprawnień emerytalnych osób, mających z tych uprawnień korzystać, jak to jest w zakładach ubezpieczeń. Z tej zresztą wysokości skarb państwa w myśl zeszłorocznej noweli będzie musiał przekazywać wkładki zakładowi ubezpieczeń. Jest to niewątpliwie obciążenie dzisiejszego budżetu funkcjonarjusza państwowego, ale też i jedyna droga do rozwiązania problemu emerytalnego".

Za przyjemność tedy tworzenia nadmiernej ilości emerytów koszty mają płacić i urzędnicy czynni, którym podwyższa się stawki emerytalne, oraz emeryci, którym zmniejsza się pensje emerytalne. Znakomity fundusz!

P. POLAKIEWICZ I URZĘDNICY

Jak wiadomo na skutek opublikowanego przez Naczelny Komitet Urzędniczy przebiegu rozmowy z wicemarszałkiem Polakiewiczem wynikła sensacja, bo p. Polakiewicz zaprzeczył temu, co powiedział urzędnikom, a Komitet Urzędniczy podtrzymał swoje sprawozdanie w całej rozciągłości. Warto z odnośnemi dokumentami zapoznać się w całości. Otóż, enuncjacja wicemarszałka Polakiewicza który przyjął delegacje urzędnicza w klubie BB. brzmiała jak następuje:

„Oświadczył on urzędnikom, że powinni być zadowoleni ze swego losu materjalnego, gdyż nie odpowiada objektywnej prawdzie twierdzenie, szerzono w celach politycznych przez przeciwników rządu, jakoby urzędnicy byli najbardziej pokrzywdzeni w obecnym kryzysie. Również — według słów p. Polakiewicza — niezgodne jest z rzeczywistością twierdzenie, mające cechy gry politycznej, jakoby BBWR. wyrósł na urzędnikach, to znaczy swą większość podczas wyborów zdobył przy wydatnej pomocy urzędników, a obecnie świadomie przyczynia się do ich materjalnego pokrzywdzenia. P. Polakiewicz wyjaśnił, że BBWR, zdaje sobie sprawę z tego, że uchwalony w komisji budżet na rok 1932—33 realny całkowicie nie jest, wobec czego rząd dąży do takich oszczędności, by utrzymać się w ramach dochodów. Obecnie niedobory pokrywa się z rezerw, które jednak z czasem wyczerpią się i wówczas stanie przed rządem zagadnienie zmniejszenia płac urzędniczych. Zdaniem p. P. największym sukcesem rządu będzie niedopuszczenie do tej konieczności.

Natomiast w stosunku do emerytów ist nieją zamierzenia daleko idących skreśleń ich zaopatrzeń. Przedewszystkiem dotyczyć to będzie emerytów „zaborczych", wobec których — według opinji wicemarsz. Polakiewicza — państwo polskie nie ma żadnych formalnych zobowiązań. Nie mając żadnego zobowiązania, rząd jednak prawdo podobnie uzna za możliwe przyznanie im zaopatrzenia w wysokości 75 proc. dotychczasowego.

Co do t. zw. „praw nabytych" p. Polakiewicz wyraził wątpliwość, czy służba w państwie polskiem przed 1 października 1923 r. może być zaliczona do emerytury, skoro nikt z urzędników państwowych nie opłacał wówczas składek emerytalnych. Służba po tym terminie natomiast będzie całkowie za liczona,

Klub BB. — oświadczył p. Polakiewicz — zdawał sobie sprawę, iż uchwalenie noweli znacznie zmniejszającej zaopatrzenie emerytów i urzędników czynnych, jest rzeczą przykrą i niepopularną, tem niemniej jednak będzie musiał to uczynić. Na tem zresztą zamierzenia te się nie kończą, gdyż rząd przygotowuje także zawieszenie wypłaty rent inwalidzkich lżej poszkodowanym inwalidom. Projekt noweli do ustawy emerytalnej jest już gotowy i wkrótce wniesiony będzie do Sejmu, który uchwali ją jeszcze w obecnej sesji".

Ponieważ p. Polakiewicz oświadczył w komunikacie, że słowa jego sfałszowano i przekręcono: naczelny komitet pracowników państwowych ogłosił następujący komunikat:

„Wskutek ogłoszenia komunikatu naczelnego komitetu pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych p. wicemarszałek Polakiewicz zamieścił w niektórych pismach oświadczenie, zaprzeczające treści komunikatu, o ile on dotyczy rozmowy z nim prowadzonej. Wskutek tego naczelny komitet pracowniczy, odpiera zarzut złośliwości i tendencyjności, uważa za rzecz niezbędną stwierdzić, że delegacja jego starała się możliwie najwierniej na podstawie zapisków, czynionych w czasie rozmowy oddać treść tego, co usłyszała od pana wicemarszałka Polakiewicza. W komunikacie naczelnego komitetu nie zamieszczono twierdzenia, że pan wicemarszałek Polakiewicz przemawiał w imieniu Bloku Bezpartyjnego, jakkolwiek przyjął memorjały do tego bloku adresowane i jakkolwiek przemawiał — w liczbie mnogiej — ani tego, że zapowiedział nowelę, zmniejszającą pobory urzędników czynnych, gdyż w komunikacie stwierdzono wyraźnie, że „w łonie Rządu na razie niema zamiaru zmniejszania poborów urzędnikom czynnym...

Pozatem żadnych rzeczowych zaprzeczeń nie zawiera oświadczenie pana wicemarszałka Polakiewicza, wskutek czego delegacja naczelnego komitetu zmuszoną jest podtrzymywać w całości treść tego, co zamieszczono w komunikacie.

Dalecy od zamiaru przeinaczenia słów pana wicemarszałka Polakiewicza i wolni od wszelkich tendencyj pobocznych, stwierdzić musimy, że jakakolwiek zmiana zapowiedzi wygłoszonych przez p. wicemarszałka Polakiewicza, będzie przez stan urzędniczy powitana z prawdziwą ulgą".

Prezydjum Naczelnego Komitetu.

Wniesiona do Sejmu nowela do ustawy emerytalnej rozstrzygnęła definitywnie kwestje, co warte są zaprzeczenia i obietnice sanacyjnych dygnitarzy.

Guzik zamiast - Daru Warszawy

Afera Komitetu Floty Narodowej zatacza coraz szersze kręgi.

Obecnie możemy przytoczyć pismo, jakie w dniu 12 lutego wystosował do marszałka Sejmu p. Switalskiego zarząd stołecznego, tj. warszawskiego Komitetu Floty Narodowej, oprócz komitetu centralnego, posiada komitety wojewódzkie.

Zarząd stołecznego Komitetu Floty Narodowej — czytamy w liście—dwukrotnie zwracał się do wydziału wykonawczego Komitetu z prośbą o przelanie zebranych przez stołeczny komitet funduszów na budowę okrętu wojennego „Dar Warszawy" w kwocie 188.970.19 na konto stołecznego komitetu w P. K. O., ze względu na wyższe oprocentowanie, tj. 9 proc. rocznie. Na listy te dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Obecnie dowiedzieliśmy się, że fundusz zebrany na „Dar Warszawy", a pozostający jako depozyt stołecznego Komitetu nie może być przelany na nasze konto, ponieważ został przekazany Ministerstwu Przemysłu i Handlu na cele żeglugi.

Wobec tego zarząd stołecznego Komitetu Floty Narodowej na posiedzeniu w dniu 10 lutego br. uchwalił zwrócić się do p. marszałka z prośbą o uznanie powyższej kwoty, jako dług Ministerstwa Brzemysłu i Handlu, zaciągnięty od stołecznego Komitetu Floty Narodowej i o zagwarantowanie odpowiedniem pismem zwrotu tej sumy wraz z procentami, ze względu na to, iż musi ona być przeznaczona na zakup „Daru Warszawy".

Dotychczas odpowiedź p. marszałka Switalskiego na powyższe pismo nie jest znana.



Znany poeta palestyński Lwowianin Uri Cwi Grunberg bawi we Lwowie

Transporty do Japonji

TALLIN, 20, 2. Wedle doniesień prasy sowieckiej, Europa wysyła olbrzymie zapasy materjałów wojennych na Daleki Wschód. Porty niemieckie i angielskie mają być, zdaniem prasy sowieckiej, „zawalone" bronią i amunicją, przeznaczoną dla Japonji.

Wczoraj z Londynu miało odpłynąć na Koreję 9 okrętów, naładowanych materiałem wojennym.

Ostatnie 4 dni

białego tygodnia w Konsumie przy Widzewskiej Manufkturze

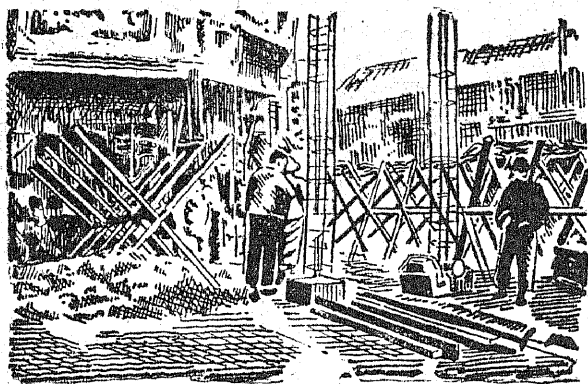
Biały tydzień Konsumu przy Widz. Man. który wstępnym bojem zdobył sobie uznanie całego społeczeństwa łódzkiego, dobiega już końca.

„Konsum przy Widz. Man Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16, dowiódł i tym razem niezbicie, że jest on bezsprzecznię najtańszym źródłem zakupu wszelkiego rodzaju towarów. Cała Łódź powinna więc wykorzystać ostatnie 4 dni BIAŁEGO TYGODNIA„ by zakupić bieliznę damską, męską, obrusy firanki, chustki, kapy, oraz białe towary wyrobów Widz. Manuf. znanej marki O. K. po cenach niżej konkurencyjnych.

Wszelkie przybory do konserwowania bielizny, jak żelazka zwykłe, żelazka elektryczne, wyżymaczki własnego wyrobu w cenie zł. 55,- za stukę, sprzedaje również przy Widz. Man.

Niechaj więc wszystkie gospodynie Łodzi wszelkie swoje zapotrzebowania uskutecznią tylko w Konsumie przy Widzewskiej Manufakturze.





Chińska Dzielnica w Szanghaju została oddzielona od europejskich koncesji dzielnic zasiekami i barykadami z drutu kolczastego

Znaczenie urodzenia dla ulg podatkowych

Piszą nam z Białegostoku:

Jeszcze Sejm nie załatwił zapowiedziane go przez rząd projektu ustawy o ulgach podatkowych, jeszcze nie zakończona jest akcja zbiorcza podatków w naturze. Ale już są ta cy szczęśliwi, którzy wzięli zgóry zadatek na... przyszłe ustawy.

Właścicielem Dojlid jest książe Jerzy Lubomirski, syn Andrzeja z Przeworska, posła B. B., i szwagier ks. E. Sapiehy. Książę Jerzy winien jest około 3 milj. zł. podatków. Na wniesione pismo otrzymał on odpowiedź II urzędu skarbowego w Białymstoku z 31 grudnia 1931 r. L. 74.92 (księga biercza Nr. 3.428) umorzenie następujących sum:

za rok 1926 — 18.739 zł. 20 groszy,
za rok 1927 — 44 812 zł. 80 groszy,
za rok 1928 —701.410 zł. 93 groszy,
za rok 1929 — 28.056 zł. 20 groszy.
Razem — 793.019 zł. 13 gr.!

Pozostałe zaległości:
za r. 1927 — 68.739 zł.
za r. 1928 —1.419.003 zł.
za r. 1929 — 199.651 zł. 80 gr.
Razem 1 687.393 zł. 80 gr.

P. Jerzy Lubomirski czeka obecnie na zapowiedzianą ustawę, aby się indywidualnie ułożyć z resztą zaległości za lata 1927 — 1929 i oczywiście za dwa dalsze lata.

Przemysł elektrotechniczny również zamiera

Z pośród wielu nowych podatków, zostaje wprowadzony także 10 proc. podatek od zużycia energji elektrycznej. Wprowadzenie tego podatku, zamiast korzyści, przynie sie niewątpliwie życiu gospodarczemu i skarbowi państwa wielkie straty.

Już teraz bowiem daje się zauważyć, że zużycie energji elektrycznej spada. Odbija się ten podatek nie tylko na elektrowniach, ale także na handlu. Daje się bowiem zauważyć spadek zapotrzebowania na żarówki wszelkie artykuły elektrotechnieczne. Zapanowała więc tendencja nieużywania prądu elektrycznego, co nie tylko pogłębia obecnie zastój w przemyśle i handlu elektrycznym, ale fatalnie może się odbić na naszej przyszłości.

Dochodzą nas bowiem wiadomości. że kapitał zagraniczny, który niedawno jeszcze interesował się możliwościami elektryfikacyj nemi kraju, przestaje się obecnie nami interesować, nie widząc dla ciebie pewnego oprocentowania od zbyt kosztownej i nadmiernie obciążonej podatkami energji elektrycznej.

Na niebezpieczeństwo wynikłe z wprowadzenia podatku od energji elektrycznej wskazuje „Gazeta Handlowa” pisząc w nr. 35-ym.

„Sfery elektrotechuiczne i elektrowniane zdają sobie dokładnie sprawę, że widocznie „konieczność równowagi budżetowej Państwa” odsunęła na dalszy plan wszelkie względy przemawiające za wybitnie ujemnemi następstwami wprowadzenia 18-toprocentowego podatku od energji elektrycznej”.—

Pismo to, w dalszym ciągu, wskazuje na konieczność stosowania ulg przy ściąganiu tego podatku, gdyż inaczej:

— „Urzędy i Izby Skarbowe mogą się spotkać z kategorycznym „non possumus” konsumenta, bo wywołą dalsze ograniczenie się w korzystaniu z energji elektrycznej”. —

Skoro zatem podatek powoduje upadek handlu i przemysłu elektrotechnicznego, to już zbędne jest udowadniać, że wyjdzie to na szkodę skarbu państwa, który straci wielu dobrych płatników.

Sensacyjne morderstwo

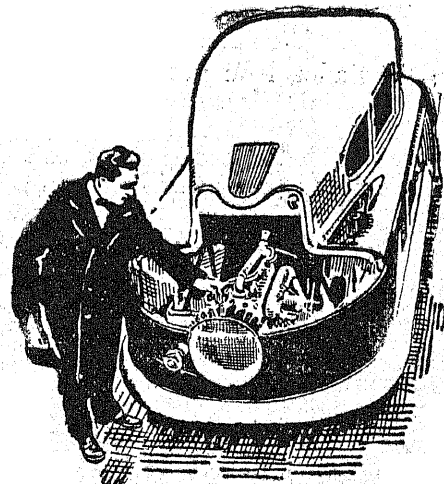
w Wiedniu

Donoszą z Wiednia: W tych dniach do sklepu jubilerkiego Adeli Löwe przy Hernaiser Hauptstrusse włamali się w godzinach po rannych nieznani sprawcy, którzy wykorzystując chwilę samotnego przebywania właścicielki w sklepie, zadali jej 5 śmiertelnych ran w głowę, poczem obrabowali magazyn doszczętnie z rozmaitych drogocennych złotych i srebrnych przedmiotów.

Pierwszy zauważył zbrodnię 63-letni mąż zmarłej, który przybył o godzinie 11-ej m 30 przed południem do sklepu i znalazł żonę leżącą w kałuży krwi na podłodze. Sąsiedzi, zaalarmowani rozpaczliwemi krzykami Löwe, nadbiegli natychmiast i wezwali przechodzącego właśnie koło sklepu lekarza d-ra Buthnera. Na udzielenie pomocy było już zapóźno. Löwowa dawała jeszcze znaki życia lecz stan jej był beznadziejny. W kilka minut po przewiezieniu w karetce pogotowia do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Jak stwierdzają sąsiedzi, już od wczesnego ranka obserwował lokal Löwów jakiś tajemniczy osobnik, niespełna 40-letni, o rudych włosach i inteligentnym wyglądzie. Człowiek ten odwiedził kilkakrotnie sklep Löwów w ciągu ubiegłych tygodni, chcąc widocznie za poznać się z wewnętrznym wyglądem lokalu — Świadczy o tem rysopis nieznanego klijenta, dostarczony przez Löwa, a zgadzający się z opisem owego człowieka, który obserwował krytycznego dnia sklep Löwów, chcąc widocznie wykorzystać chwilę samotności Löwowej.

Wartość zrabowanych przedmiotów wynosi, według zeznania Löwa, 50 tys. szylingów. Dwa zegarki z łańcuszkami, zastawione za 170 szylingów, znaleziono w urzędzie zastawniczym przy ulicy Shalia. Widocznie sprawcy zależało na tem, aby jak najprędzej zdobyć pieniądze. Jest to już trzeci napad rabunkowy od 4 lat w tym samym sklepie.



Nowy typ samochodu o czterocylindrowym motorze typu motorów lotniczych wynalazku kpt Jamesa Martina Auto podobno robi na godzinę 150 klm

Niebezpieczeństwo zbytniego bezpiecz ństwa

Ciąg dalszy

„ALL RIGHT"

Można sobie wyobrazić co działo się po tych rewelacjach w biurach likwidującej się właśnie „Securitas" wiedeńskiej! Urzędnicy wypatroszonej i poniekąd zdeptanej filji (towarzystwo to nie istnieje zresztą od lat) — patrzyli na siebie z wyrzutem, lekceważeniem i obawą. Wszystko naprzemian...

Jeden sir John Halliwell (właśnie przy padkowo wybrano go do Izby Gmin w okręgu Markenmoore) — nie tracił równowagi i stale pykał swą cuchnącą fajkę.

Ale na dobitkę złego zjawił się doktór Arnold z okrutnym wrzaskiem że „ta" pani Kleber, pozostawała mu winną za wszelkie pośrednictwa jakoteż dwie ostatnie raty ubez pieczeniowe które wyłożył autentycznie z własnej kieszeni.

Co więcej — zjawił się też i kamerdyner Pokorny, człek cichy i stateczny, który siedział parę tygodni w kryminale bogumiń skim a teraz wypuszczony wobec braku dowodów winy — szukał swej drogiej baronowej, gdyż była mu winną za cały szereg mie sięcy służby.

Wogóle rewelacje.

Jeden sir John nie stracił na chwilę równowagi. Polecił pętającemu się w poczekalni osobnikowi, nazwiskiem Pokorny — wypłacić dziesięć funtów gotówką, jeśli podpisze formalny akt, że więcej nie zjawi się w „The Security". Natomiast mecenasowi Arnoldowi zaproponował ażeby wogóle, jako człowiek światowy i znający tereny byłej monarchji — objął syndykalne zastępstwo spraw „The Security"

Rzekł to, splun ł wielokrotnie po swej obrzydliwej fajce wylał na złamany pysk byłego dyrektora filji wiedeńskiej, wyrzucił jej wszystkich urzędników bez odszkodowania— i pojechał reprezentować okręg Markenmoore w Izbie Gmin.

Właściwie miał rację. Gdyż zbadanie ta jemnic finansowych, które od Klappermana z Borszczowa sięgały do Spielermana z Kartnerstrasse zawsze należało do obowiązków rzekomo czujnej filji wiedeńskiej.

ALBOWIEM NIKT NIE BYŁ WINNY

Odbył się oczywiście proces. Ale przeciw komu właściwie? Znakomity jubiler z Kartnerstrasse dostał dwa lata więzienia, w apelacji zaś zmniejszono mu karę do 14 miesięcy więzienia. Co zarobił zresztą? Owe głupie 2 tysiące dolarów i to jeszcze z dużem opóźnieniem!

Ale i tak, nieco zaaferowany zmarł w międzyczasie. Firma zaś przezornie zmieniła swe oficjalne brzmienie. Czy ów Spielerman zyskał najmłodszą córkę firmy Ph. — nie wiemy; to pewne, że był tryumfującym świadkiem w procesie i niedługo potem otworzył własny interes na „Franz Joseph Kai"

Kamerdyner Pokorny wyszedł cało. Na wet wniósł skargę o bezprawny areszt śled czy. Dr. Arnold szalał w czasie rozprawy i dowiódł niezbicie, że nietylko nie uczestniczył w szajce, ale został nawet przez baronową poszkodowany.

A pani baronowa Kleber „de domo" Skrudlitschek?

Oczywiście umknęła w świat nie płacąc nawet adwokata, który — podobno — wielkie miał i nader szerokie plenipotencje.

Przesadą byłoby gdybyśmy twierdzić zamierzali, iż p. de Kleber nie miała nic. Miała ona w owym 1919 roku około 34 lat i czarującą urodę, rasowej, białej morawianki. Pewno sobie jakoś „biedactwo" poradziło w życiu, szczególnie z tą gotóweczką...

Ale jak świetnie pomyślany i przeprowadzony kawał! Toż najlepszy szczur pociągowy nie wymyśli lepszego. I cóż pani Ciunkiewiczowa? Medytuje u św. Michała w Krakowie a tamta dziwna dama z wszystkich zrobiła okrutnie śmiesznych „michałków".

Tylko pewno jeden (oczywiście pokrzywdzony) kamerdyner nazwiskiem Pokorny rezyduje w jakiejś knajpie, powiedzmy „na małej stronie" w Pradze i martwi się; a sir John Halleville pyka ze swej cuchnącej fajki i chyba zostanie ministrem..

Kto wie zresztą? — może nawet w Ostendzie czy Dauville spotkał się kiedy z panią Camaldoli lub jak tam znowu choć „de domo" Skrudlitschek...

Jesteśmy przekonani też, że i doktorowi Arnoldowi powodzi się nieźle w jego rodowitej dzielnicy Leopoldstadt; i pewno małe Klapermany wiodą cichy żywot w wielkim Borszczowie. Komuż więc właściwie stała się krzywda?

Koniec

6)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

Zaczęły mnie trapić jakieś gorączkowe, męczące widziadła. Księżyc, który wszedł późno, rzucał do kajuty blade promienie, kreśląc po ścianach złowróżbne, świetlane kształty. Potem zbudziły się ogary, zaczęły wyć i szczekać, tak że zasnąłem dopiero z brzaskiem dnia.

V. Co począć ze sobą?

Wczesnym rankiem—był to drugi dzień po mojem przyjściu do sił, a jak mi się zdaje, czwarty po mem ocaleniu. Zbudziłem się wśród gorączkowych snów, w których roiły mi się jakieś wrzaski tłumów, huk dział i ochrypłe wołania. Przetarłem oczy i zacząłem się wsłuchiwać w hałas, nie mogąc sobie zdać sprawy, gdzie się znajduję. Z góry dobiegało tupotanie bosych nóg, stukot ciężkich przedmiotów, które widocznie przerzucano i gwałtowny chrzest łańcuchów. Gdy okręt nagle skręcił, dał się słyszeć szum wody i żółtozielona spieniona fala buchnęła przez małe zakryte okienko do wnętrza.

Zebrałem się szybko i skierowałem się na pokład.

Wchodząc na drabinę, ujrzałem na zaróżowionem tle nieba (właśnie zaczynał się wschód słońca) — barczyste plecy i rude włosy kapitana, a dalej pumę, podnoszoną na bloku. Dzikie zwierzę, przerażone tą operacją leżało skulone na podłodze małej klatki.

— Precz z tem z pokładu! — krzyczał kapitan — do wody z tem! Chcę jak najprędzej oczyścić okręt - tego wszystkiego paskudztwa!

Poruszył się tak, że musiałem go koniecznie dotknąć, chcąc wyjść na pokład. Obrócił się nagle, a ujrzawszy mnie, cofnął się o kilka kroków i zaczął mię mierzyć wzrokiem.

— Oho! — mruknął zdziwionym tonem, ale wnet rozjaśniło się jego oblicze.

— Ach! to pan... pan?

— Prendick — odpowiedziałem.

— Prendick, do kata! — krzyknął. — „Przestań!" nazywasz się pan, panie „przestań"!

Nie warto odpowiadać gburowi. Ale tego co się teraz stało, nie spodziewałbym się nigdy. Kapitan wyciągnął rękę w stronę, gdzie Montgomery stał z jakimś widocznie świeżo przybyłym na pokład krępym mężczyzną o siwych włosach, w brudnem, niebieskiem ubraniu, i wrzasnął:

— Tam, panie „przestań"! Tam!

— Co pan przez to rozumie?

— Tam, panie „przestań"! — To przez to rozumiem! Z pokładu! Precz! — i to szybko! Chcemy okręt oczyścić, chcemy cały okręt oczyścić! Prędko, wynosić się stąd.

Spojrzałem na niego z osłupieniem. Ale wnet przyszło mi na myśl, że stało się właśnie coś takiego, czego sam pragnę. Utrata widoków podróżowania w towarzystwie tego kłótliwego pijaka, nie była znowu czemś takiem, z czegoby trzebaby było się bardzo smucić. Powiedziałem to Montgomeremu.

— Nie mogę pana zabrać — odparł krótko towarzyszący mu jegomość.

— Pan mnie nie może zabrać? — zawołałem przerażony.

Twarz owego człowieka o kamiennych rysach, wyrażała taką stanowczość, że podobnej nigdy jeszcze nie widziałem.

— Widzi pan — zacząłem, zwracając się do kapitana.

— Precz z pokładu! — ryknął pijanica.

— Okręt nie jest już pomieszkaniem dla bydląt, Kannibalów i czegoś jeszcze gorszego od bydła. Wynoś się pan z pokładu, panie „przestań". Jeśli ci tam nie chcą pana zabrać, to rób co ci się podoba, ale wynieść się stąd musisz. Razem ze swoimi przyjaciółmi. Z tą djabelską wyspą skończyłem już na wieki, amen. Mam jej już dosyć.

— Ależ Montgomery. — rzekłem podchodząc doń z błagalnym gestem.

Montgomery, zagryzając wargi skinął beznadziejnie głową ku owemu siwowłosemu okazując swoją bezsilność.

— Już ja się panem zajmę — warknął kapitan.

Teraz zaczęła się rozgrywać dziwna scena. Kolejno apelowałem naprzód do siwowłosego, prosząc, aby mnie zabrał na wyspę potem do kapitana aby mnie zatrzymał na pokładzie. Błagałem nawet marynarzy...

Montgomery nie mówił ani słowa, potrząsał tylko głową.

— Wyrzucę pana ze statku, powtarzam — kończył stale kapitan. — Do djabła z ustawami. Ja tu jestem panem.

— Wierzcie — muszę się przyznać — głos załamał mi się i wydałem straszne przekleństwo. Wstrząsnął mną histeryczny atak i odszedłszy wtył okrętu zacząłem tępo spoglą dać gdzieś przed siebie...

Tymczasem marynarze szybko wyładowywali do wielkiej łodzi oryginalne pakunki i klatki; nie mogłem tylko dojrzeć rąk które te ładunki odbierały, gdyż łódź skryta była za tułowiem okrętu.

Montgomery i jego towarzysz nie zwracali na mnie najmniejszej uwagi, zajęci pomaganiem czterem czy pięciu marynarzom i dawaniem im wskazówek. Kapitan przechadzał się i raczej zawadzał niż pomagał.

Co do mnie, to chwilami ogarniało mię zwątpienie, chwilami znów decydowałem się na wszystko; a raz nawet, czekając na zakończenie tego wszystkiego, nie mogłem się powstrzymać od dzikiego śmiechu z tak beznadziejnego mego położenia. Przytem byłem głodny, gdyż nie jadłem śniadania, a głód i bezkrwistość mogą odebrać człowiekowi całą energję. Zupełnie jasno zdawałem sobie sprawę z tego, że nie mam już siły, aby się oprzeć planowanemu przez kapitana wyrzuceniu mię ani też aby się narzucić Montgomeremu i jego towarzyszowi. Zupełnie więc biernie oczekiwałem swego losu a tymczasem robota około wyładowania szła szybko dcn

Ministerjalna panna

W ostatnich dniach między innemi zagadnieniami, rozpatrywana była w Paryżu również sprawa dożywotniego pozostawienia Briandowi mieszkania na Quai d'Orsay, (siedzibie ministerstwa spr. zagranicznych), w którem były minister spraw zagranicznych przemieszkał przeszło 6 lat. Zwolennicy tego projektu powołują się na mało komu znany fakt.

Pewnego dnia w 1890 roku, nowomianowany minister spraw zagranicznych, Ribaux, wchodząc do gmachu ministerstwa spotkał się w drzwiach z wynoszoną trumną. Minister był bardzo zdziwiony i zapytał:

— Kogo to chowają?

— Mademoisselle Bastid umarła.

— Jaka mademoiselle Bastid?

— Siostra byłego ministra. Ona tu zawsze mieszkała.

Wówczas Ribaux zainteresował się tą sprawą i dowiedział się, że po upadku Ludwika-Filipa, w r. 1848, został mianowany ministrem spraw zagranicznych red. pisma „National" — Bastid.

Nowy minister zamieszkał w gmachu ministerstwa, znajdującego się wówczas przy bulwarze des Capucines, ze swoją siostrą, która zajmowała się gospodarstwem. Była to nowość, bowiem dotychczas nikt nie korzystał z państwowych mieszkań.

Gdy Bastid ustąpił, zwrócił się do nowego ministra z prośbą, by siostra jego mogła ze dwa, trzy miesiące pozostać w tem mieszkaniu, póki nie znajdzie coś dla siebie.

Nowy minister z wersalską uprzejmością oświadczył: „Pańska siostra może korzystać z mieszkania, jak długo zechce..."

Rozsądna kobieta chwyciła ministra za słowo i wyprowadziła się z gmachu ministerstwa po 40 latach wprost na cmentarz.

Gdy w miedzyczasie ministerstwo przeniesiono z Boulevard des Capucines do nowego gmachu na Quai d'Orsay, wraz z archiwami i państwowemi nieruchomościami przeniosła się i mademoiselle Bastid.

Zrazu urzędnicy ministerstwa krzywo na to patrzyli, lecz w niedługim czasie przyzwyczaili się do rezydentki, która codziennie rano wychodziła z ceratową torbą po zakupy. Staruszka obarczona torbą, pełną jarzyn i butelką z mlekiem z godnością odpowiadała kiwnięciem głowy na uprzejme powitania.



Wojna chińsko-japońska. Admirał Osumi który dowodzi wylądowaniem wojsk japońskich

Genjalne metody Kasy Chorych

Zamiast protezy zaproponowano pacjentowi... amputację nogi

Charakterystyczny proces toczył się wczoraj przed jednym z warszawskich sąd. grodzkich. Oto robotnik p. Stanisław M. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi strzaskania stopy. Po operacji mógł chodzić, utykał jednak na nogę która była krótsza. Jako ubezpieczony w Kasie Chorych, p. M. zwrócił się do lekarza kasowego z prośbą o protezę. Otrzymał na to odpowiedź: rotezy to my nie mamy ale możemy panu obciąć nogę aż do kostki naciągnie się skórę, dostanie pan kulę i będzie pan mógł wygodnie chodzić.

Pan M. pobiegł po opinję do szpitala, gdzie chwycono się oczywiście za głowę, pytając, kto mógł mu coś podobnego doradzać. W rezultacie p. M. sprawił sobie na własny koszt protezę, a przeciwko Kasie Chorych wystąpił na drogę sądową o przyznanie mu zwrotu wydatkowanej sumy. Nieposkromiona wesołość panowała na sali sądu grodzkiego, gdy skarżący opowiadał, jak to lekarz Kasy Chorych proponował mu obcięcie stopy.

Któryż-to lekarz? — pyta sędzia

Dr. Pompel — brzmi odpowiedź.

Sprawę narazie odroczono dla wezwania lekarza i eksperta

DROŻSZY TOWAR

Wujaszek: Jeśli nigdy nie powtórzysz tego brzydkiego słowa dam ci 20 groszy.

Staś: Dobrze. Ale ja mam jeszcze brzydsze słowo za 40 groszy.

Za 100 lat...

W literackim świecie angielskim wzbudziła sensację niezwykle fantastyczna książka pióra lorda Birkenheada pt.: „Świat w roku 2030" (The World of 2030). Znakomity polityk i jeden z najwybitniejszych dziś ludzi w życiu publicznem, pozazdrościł widocznie laurów, jakie wieńczą czoło autora „Człowieka niewidzialnego", producenta rozmaitych fantazyj i utopji, H. G. Wells'a i postanowił rzucić światu wizję stosunków społeczno-ekonomicznych, jakie zapanują na naszym globie w początkach XXI wieku.

Dobrą niewątpliwie stroną koncepcyj, jakie rozwija lord Birkenhead, jest to, iż mają podkład silnie realistyczny: autor „Świata w roku 2030" zbyt realnie patrzał, jako przenikliwy obserwator, na kształtowanie się stosunków polityczno-społecznych doby współczesnej, zbyt poważnie wnikł w mechanizm gospodarczy współczesnej chwili, aby siebie i czytelników sprowadzić na manowce fantazji. Nie — birkenheadowski „Świat w roku 2030" jest fantazją realną, opartą na przesłankach naukowych, na analizie współczesnych stosunków gospodarczych świata i możliwości, jakie gigantyczny postęp techniki w niedalekiej przyszłości siłą rzeczy zrobić musi.

Na długo jeszcze przed rokiem 2030 rozwiązany będzie — według opinji lorda Birkenheada — kapitalny problem: dostarczania światu w nieograniczonych ilościach taniej energji. Molekularna energja zostanie wyzwolona i kontrolowana. W pół litrze wody znajduje się równa 10 miljonom koni parowych (mowa tu o olbrzymich ilościach energji uwięzionej w atomach. Red.)

Równocześnie nastąpią epokowe przemiany: odkrycie cyntetycznego (wytwarzanego na drodze chemicznej) pokarmu zmieni w zupełności obecną walkę o byt; cały cywilizowany świat stanie się jednolitym obszarem gospodarczym. Wielka Brytanja przemieni się w jedno wielkie laboratorium dla produkcji sztucznego pokarmu. Węgiel w swej obecnej formie zniknie zupełnie z użycia, a wielkie miasta przemysłowe zabrudzone i wiecznie przesycone pyłem węglowym, zmienia swe oblicze nie do poznania.

Oczywiście brytyjskie przemysły ulegną rewolucyjnej przemianie. Lord sądzi jednak, iż Anglja — dzięki swemu pomyślnemu położeniu geograficznemu i oparciu o dominja — zachowa nadal swą światową pozycję. Dzięki znaczeniu, jakie posiada celluloza dla produkcji syntetycznego pokarmu, tropikalne posiadłości angielskie nabiorą olbrzymiego znaczenia. Przewiduje dalej, iż bawełna w przyszłości zastąpioną zostanie jedwabiem sztucznym, a w r. 2030 komunikacja automobilowa zastąpiona wyłącznie aeroplanami, spadnie do rzędu, jaki zajmują dziś rowery!

Oblicze dzisiejszej przemysłowej W. Brytanji ulegnie radykalnej zmianie: fabryki zostaną zdecentralizowane a skoro rolnictwo straci zupełnie na znaczeniu, kraj cały przeobrazi się w jeden olbrzymi park narodowy.

Tania żywność, krótkie godziny pracy i możność podróżowania do najodleglejszych zakątków globu, stanie się przywilejem każdego człowieka. Dzisiaj opustoszałe i martwe olbrzymie powierzchnie globu, staną się centrem ruchu wycieczkowego Sahara będzie w przyszłości nową Rivierą, a polarne regjony ośrodkiem sportów zimowych.

W XXI wieku najważniejszą gałęzią wiedzy będzie psychologja, dziś jeszcze znajdująca się w stadjum eksperymentalnem. Lord Birkenhead rzuca tu bardzo ciekawą myśl: z jednej strony przewiduje standaryzację umysłów na całym globie ziemskim, z drugiej olbrzymie pogłębienie psychiczne skieruje ludzkość całą siłą pary ku próbie rozwiązania zagadki bytu. Badania nad życiem międzyplanetarnem i podróże kosmiczne wejdą w decydujące stadjum realizacji.

Na naszym globie w początkach XXI wieku cała władza spoczywać będzie w rękach ekspertów. W tych warunkach rządy i gabinety tak jak je dziś znamy, muszą ulec radykalnej zmianie. Czy demokracja zachowa się jednak w przyszłym wieku, jest zdaniem lorda rzeczą problematyczną. Okoliczność jednak nie ulegająca kwestjonowaniu, iż rządy świata w XXI wieku przejdą w ręce ekspertów wskazuje zgóry, iż polityka, tak jak ją dziś rozumiemy, zniknie z oblicza ziemi.

Naukowa fantazja lorda Birkenheada „Świat w roku 2030", stanowi interesujące wydarzenie literackie ostatniej chwili i zapewne doczeka się wielu przekładów, a w ich rzędzie co jest rzeczą bardzo wskazaną i na język polski. Po epidemji kryminalnych romansów Wallacesowskich byłaby to lektura pożyteczna i wartościowa.

O rozdwojeniu duchowem

W Toledo żył zamożny przemysłowiec, fabrykant konserw, Leon Y. Madros. W sierpniu ubiegłego roku obchodził Madros w gronie swej rodziny i kilku przyjaciół 51 rocznicę swych urodzin. Bawiono się ochoczo i wesoło. Gdy goście pożegnali solenizanta, udał się Madros do swego gabinetu, by załatwić nagromadzoną w ciągu dnia pocztę. Zabrał się do pisania listów.

Naglę w całej willi usłyszano przeraźliwy krzyk z gabinetu przemysłowca. Do pokoju wpadł 19-letni syn fabrykanta i oczom jego przedstawił się straszny widok. Ojciec jego siedział przy biurku, trupio blady, patrzał rozwartemi szeroko oczami w słup i zdawał się prowadzić burzliwą rozmowę z jakimś nie widzialnym rozmówcą. Syn starał się uspokoić ojca. Początkowo myślał, że ojciec może wypił zadużo wina przy uczcie, zganił też ojca za to i prosił go, by się udał na spoczynek. Atoli wszystkie zabiegi rodziny były daremne.

W tej sytuacji pozostał nieszczęśliwy przez całą noc. Domownicy byli zrazu przekonani. Sprowadzono lekarza, lecz i jego starania przyprowadzenia chorego do przytomności były bezskuteczne. Chory nie poznawał nikogo, ani żony, ani dzieci. Lekarz zarządził przymusowe przeprowadzenie chorego do łóżka. Po kilku godzinach przyszedł on wreszcie do siebie i w pewnym momencie, jakby przebudzony z ciężkiego snu, zapytał żony, czy goście jeszcze bawią się w salonie. O wypadku swoim nie miał najmniejszego pojęcia, nie przypomniał sobie niczego.

Lekarz, nie przypisując wypadkowi większej wagi, zapisał go na konto całodziennego przemęczenia fabrykanta i podniecenia nerwów w dniu imienin. Wreszcie zapomniano o wszystkiem.

Od tej chwili upłynęło sześć miesięcy. Przy końcu stycznia br. gruchnęła po całem Toledo wieść, iż w nocy został zamordowany w swym salonie bogaty kupiec, Barrenos. Sądowo-lekarska komisja śledcza stwierdziła, iż Barrenos padł od ciosu sztyletu. Tego samego dnia zgłosił się w urzędzie policji kryminalnej jeden z adwokatów z Toledo, który przypadkowo, przechodząc ulicą, przy której mieszkał zamordowany, widząc zdaleka mężczyznę, wyskakującego z okna willi Berrenosa. Morderca pozostawił na miejscu zabójstwa sztylet, który jako „corpus delicti" zabrała policja.

W dwadzieścia cztery godziny później zjawił się w biurze komisarza policji najstarczy syn Leona Y. Madrosa i zeznał, iż od dwuch dni ojciec ich zniknął niespodzianie i nikt nie wie, gdzie się podział. W toku opowiadania ujrzał młodzieniec leżący na biurku komisarza sztylet. Zbladł i zawołał:

— Panie komisarzu, zaklinam pana, proszę mi powiedzieć czystą prawdę — czy mój ojciec popełnił samobójstwo albo czy spotkało go jakie nieszczęście? Jest to sztylet mego ojca. Sztylet ten, pochodzenia weneckiego, jest starożytną pamiątką naszej rodziny.

Komisarz spojrzał na młodzieńca z niemym wyrzutem, gdyż mimowoli syn zdradził ojca i stał się jego oskarżycielem.

Wysłano najzdolniejszych detektywów na poszukiwanie zaginionego Madrosa. Wieczorem znaleziono go w pewnej podrzędnej karczmie na przedmieściu pomiędzy wyrzutkami społeczeństwa. Zdawał się na nic nie zwracać uwagi. Ubranie i obuwie jego było podarte. Twarz wyrażała kamienną obojętność, oczy patrzały w próżnię — słowem nieszczęśliwiec nie wiedział, gdzie się znajduje i co się znim dzieje.

Przemocą wsadzono go do samochodu i odwieziono do dyrekcji policji. Gruntowna rewizja osobista wykrzła na ubraniu i bieliźnie Madrosa plamy krwi ludzkiej. Całemi godzinami siedział podczas przesłuchów nieruchomo nie odpowiadał na stawiane pytania i zdawało się, że ich wogóle nie słyszy.

Dopiero nazajutrz przyszedł do przytom... nie mógł sobie przypomnieć co porabiał w ostatnich dniach, a gdy mu oznajmiono, że zamordował Barrenosa, załkał i zemdlał.

Adwokat, przypadkowy świadek ucieczki mordercy oknem z willi zamordowanego, poznał w oskarżonym z wszelką pewnością tego, którego widział wyskakującego z okna i uciekającego. Madrosa zatrzymano w prewencyjnem więzieniu śledczem. Wypadek ten poruszył całe Toledo. Gazety hiszpańskie, dające o wypadku wieloszpaltowe opisy, gubiły się w domysłach przyczyn zagadkowego i nie samowitego zabójstwa.

Teraz dopiero przypomniano sobie dziwny wypadek somnambulizmu na jawie Leona Y. Madrosa w dniu 51 rocznicy jego imienin. Lekarz, który go wówczas konsultował, zeznał wszystkie najdrobniejsze szczegóły. Na mocy tych zeznań umieszczono mordercę w klinice psychjatrycznej. Dalsze skrupulatne badania wykazały, iż Leon Y. Madros cierpi od urodzenia na dziwny, zagadkowy rozstój świadomości. Barrenosa zamordował pod przymusowem parciem swego „drugiego ja", przeciwko czemu jego „pierwsze ja" protestuje, oburza się i potępia. W rezultacie umieszczono zabójcę w zakładzie dla obłąkanych.

Wypadek Leona Y Madrosa, osobistości cieszącej się przez długie lata jako najlepszą opinią otoczenia, wzorowego ojca rodziny, rzetelnego przemysłowca i beznagannego obywatela, staje się powodem i przyczyną wielu refleksyj psychofizjologicznych. Skutki są dla nas widzialne, ale przyczyn nie można w bardzo wielu wypadkach, mimo rozwoju wiedzy i nauki, ani dociec ni doszukać się. Nie należy przeto wydawać zbyt pochopnych sądów i pośpiesznych wyroków na bliźnich.

Włoskie wydania Kapitana z Köpenick

Pamiętamy wszyscy owego skromnego i ubogiego szewca który za największego blasku, a raczej blichtru rządów Wilhelma II-go przebrał się w mundur kapitański, na czele oddziału żołnierzy otoczył ratusz w Kopenick wtedy miasta, dziś przedmieścia wielkiego Berlina, zaaresztował burmistrza i zabrał kasę. Radości i docinków było co niemiara i w samych Niemczech i na świecie całym który śmiał się z bezdusznego automatyzmu rządów opierających się na mundurze, gwiazdkach i donośnej komendzie. Ubogi szewc mimowoli wymierzył siarczysty policzek despotycznemu mundurowi, pragnącemu sprawować władzę nad wszystkiem, nad ludźmi, nad państwem i prawem.

Lat od tego wydarzenia nie upłynęło znów tak wiele ale zaszło coś, co wydarzenia i postacie znacznie ważniejsze i wyżej postawione pogrążyło w cień niepamięci. Temczemś jest wojna światowa Ale kapitan z Kopenick jego osoba, jego legenda, satyra i symbol oparły się zwycięsko morderczej selekcji której wojna dokonywała i dokonywa w dziedzinie ducha. Kapitan z Kopenick żyje jako postać w osobach swoich naśladowców żyje na kartach utworów literackich żyje na scenie, żyje w filmie. Godna pozazdroszczenia długowieczność, ale mniej szczęśliwą jest ludzkość której smutne losy i doświadczenia stanowią podkład tej niestarzejącej się nigdy aktualności.

Niedawno temu zapadł wyrok w sprawie kapitana z Kopenick, tym razem jednakże rzymskiego.

Pewnego dnia z początkiem roku 1930 przed sklepem zamożnego jubilera rzymskiego Menichiniego zatrzymała się taksówka. Wysiadł z niej kapitan karabinjerów w towarzystwie sierżanta Weszli do sklepu. Kapitan poprosił uprzejmie właściciela o zamknięcie drzwi wejściowych na klucz aby nikt im nie przeszkadzał przybywa bowiem w sprawie urzędowej.

Kapitan bardzo uprzejmie przeprosił pana Menichiniego że przychodzi z tak przykrą misją. Niestety jubiler posądzony jest o nabycie skradzionych brylantów i ma rozkaz aresztowania go i zabrania wszystkich brylantów ze sklepu. Oczywiście sporządzi dokładny spis zabranych kosztowności.

Wreszcie kapitan oświadczył, że nie chce poważnego obywatela na kompromitację. Wsiądzie więc z nim niepostrzeżenie do taksówki i odwiezie go do więzienia. Tak się też stało.

W kancelarji więziennej personel na widok kapitana stanął na baczność, odebrał z jego rąk więźnia wygotował akt przyjęcia nowego lokatora i poprosił aresztującego o podpis. Co się też stało, poczem kapitan, sierżant i walizka z kosztownościami oddalili się, aby na długi czas zniknąć bez śladu.

Zrozpaczony jubiler awanturował się w długo ale przyzwyczajeni do tego dozorcy nie przywiązywali do tego większego znaczenia. Wreszcie po kilkunastu godzinach przyszło do przesłuchania, przy którem wyszła na jaw zuchwała mistyfikacja. Rozkaz aresztowania, kapitan, sierżant wszystko było sfałszowane. Autentyczna była jedynie kradzież brylantów i kompromitacja wynikająca z nowej tym razem włoskiej kopenickjady.

A teraz odbyła się rozprawa. Fałszywy kapitan nazywa się Ottorino Camilli był już karany za nieprawne noszenie munduru i skazany został na 18 i pół roku więzienia. Fałszywy wachmistrz Umberto del Cavallo dostał czternaście i pół roku więzienia. Najcięższa kara spadła na inicjatora przedsięwzięcia niejakiego Tomasettiego który skazany został na 20 lat więzienia.

A teraz kopenickjada w filmie. Czyż świetny komik czeski Vlasta Burian w filmie „C. k. Feldmarszałek" nie jest nowem wcieleniem osoby i czynu szewca Arnolda Voigta? Państwo znacie ten film, pamiętacie jego poczciwe i dobroduszne zakończenie. Kopenickjada zabarwiona optymizmem.

Postacią Arnolda Voigta zajął się Karol Zuckmayer jeden z najświeższych i najpełniejszych życia i bezpośredniości talentów dramatycznych w Niemczech. Jego „Kapitan z Kopenick" obiegł z olbrzymiem powodzeniem wszystkie niema sceny niemieckie. Powodzenie to jest zasłużone. Środowisko zarówno ludowe, jak magistrat, biura policji utrafione są doskonale. Voigt w ujęciu Zuckmayera jest małym i biednym człowiekiem. byłym więźniem który nie ma poszportu i który dokonywa swego nieśmiertelnego czynu jedynie w tym celu aby uzyskać paszport i stać się równym innym obywatelom, których tak daleko pozostawił za sobą.

„Kapitan z Kopenick" weidzie i na nasze sceny i ten fakt również czyni ten temat aktualnym.

Ale nie potrzeba mu tej aktualności. Aktualnym jest on wciąż i zawsze. Obok nas, naszym kosztem, zawsze i wszędzie. Rozbieżność między mundurem a jego zawartością. Między pozą a treścią, Nicość tych, którzy nieraz rozkazują i nicość tych, którzy się płaszczą przed nimi, Prawdziwość symbolu nie jest zresztą przywiązaną do tytułu, do ilości gwiazdek, Można równie dobrze mówić o pułkownikach z Kopenick...

Humor

PRZYJACIEL

— Dlaczego tak źle wyglądasz przyjacielu?

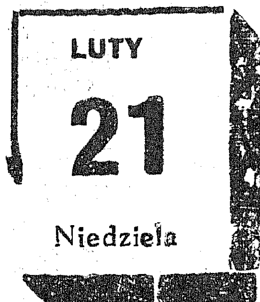
— Nie mogę spać po nocach; za tydzień muszę zapłacić 500 zł.

— Wstąp do mnie to ci dam...

— Mógłbyś mi taką kwotę pożyczyć?

— Nie. Dam ci znakomite lekarstwo na bezsenność.

KRONIKA



LUTY

21

Niedziela

KALENDARZYK

Eleonory

Nowe obciążenia

(a) Izba Rzemieślnicza w Łodzi otrzymała zawiadomienie Rady Izb Rzem., iż w związku z memorjałem Rady Izb Rzem. w sprawie przedłużenia terminu wykupienia świadectw przemysłowych na rok 1932 przez tych właścicieli zakładów rzemieślniczych, którzy na mocy dawnych przepisów nie mieli obowiązku nabywania tych świadectw, a obecnie z chwilą wejścia w życie noweli do ustawy o podatku przemysłowym muszą się w świadectwa zaopatrzyć. Ostateczny termin wydawania tych świadectw przez właściwe Urzędy Skarbowe do dnia 29 lutego r. b.

W tym terminie wydawane będą świadectwa przemysłowe bez doliczenia odsetek za zwłokę i kar, które po przekroczeniu terminu będą stosowane.

Nagły zgon

(a) W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ulicy Składowej 21 zasłabł nagle 52-letni Józef Janecki.

Do chorego wezwano pogotowie ratunkowe. Jednak przed przybyciem tegoż Janecki zmarł nie odzyskawszy przytomności. Przybyły lekarz stwierdził zgon, który nastąpił z powodu anewryzmu serca. Zwłoki pozostawiono na miejscu

Wypadek przy pracy

(a) Na placu tak zw. Leśnym stacji Łódź-Fabryczna, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek ofiarą, którego padł zatrudniony tamże robotnik Władysław Śliwiński, zamieszkały w Skierniewicach przy ulicy Łowickiej 46.

Śliwiński zatrudniony przy ładowaniu belek drzewnych (okrąglaków) przygnieciony został jedną z belek i odniósł złamanie nogi oraz liczne okaleczenia.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia kasy chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala

POŻARY

(a) W domu przy ulicy Żeromskiego 44 od wadliwie urządzonego przewodu kominowego zapaliła się belka w korytarzu, przyczem ogień rozszerzył się na przyległą ścianę.

Na ratunek wezwano, II-gi oddział straży pożarnej, który po godzinnej pracy pożar ugasił. Straty spowodowane pożarem są stosunkowo niezbyt znaczne.

Na posesji przy ulicy Naftowej 9 zapaliła się od rozpalonego pieca drewniana ściana w kantorze firmy Karpaty. Nim przybyła straż ogniowa ogień nie zniszczył całkowicie ścianki. Przybyły 1 oddział straży ogniowej opanował ogień nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się.

Straty wynoszą około 700 zł

Trzy wyprawy nie udały się

(a) W ciągu doby ubiegłej zanotowano trzy nieudane wyprawy złodziejskie, które zakończyły się zatrzymaniem sprawców.

Pierwsza taka wyprawa miała miejsce w domu przy ul. Wólczańskiej 6?. Zamieszkała tamże Elżbieta Kluk, wychodząc do sklepu zamknęła drzwi na klucz. Gdy po kilku minutach powróciła zastała drzwi mieszkania otwarte, zaś po wkroczeniu do wnętrza mieszkania stwierdziła, że drzwi szaf i szuflady są również otwarte.

Klukowa wszczęła alarm, na który zbiegli się sąsiedzi i zawiadomiona policja. Zamknięto bramę i przystąpiono do poszukiwań, które dały pozytywne wyniki, albowiem pod łóżkiem w mieszkaniu Klukowej znaleziono ukrytego złodzieja z workiem i wytrychami.

Zatrzymanym był Icek Majer, zamieszkały przy ulicy Zielnej 16, notoryczny włamywacz wielokrotnie notowany i karany za różne kradzieże.

Majera aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Druga nieudana wyprawa złodziejska miała miejsce w domu przy ulicy Narutowicza 14. Przechodzący tamże posterunkowy V komisarjatu Pol. Państw. zauważył w nocy jakiegoś podejrzanego osobnika. Ukrył się przeto w bramie i obserwował podejrzanego jegomościa, który w pewnej chwili zbliżył się do okna wystawowego składu gorsetów, mieszczącego się przy ulicy Narutowicza 14, przyłożył worek nasmarowany smołą, przy pomocy tego worka wygniótł szybę wystawową, której odłamki przykleiły się, a następnie przez wyłom dostał się do wnętrza.

Czujny posterunkowy udaremnił kradzież i ujął złodzieja, którego przeprowadził do komisarjatu. Zatrzymanym okazał się znany policji złodziej recydywista Bolesław Chorążak, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 4.

Chorążaka aresztowano i po zbadaniu przesłano do więzienia, gdzie został osadzony do dyspozycji władz sądowych.

Trzeciego złodzieja ujęto na gorącym uczynku na posesji przy ul. Piotrkowskiej 64. Wywiadowcy patrolujący w nocy zauważyli znanego im złodzieja Zelmana Bąnena, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 4, przemykającego się z workiem na plecach. Na widok policji Bąnen rzucił worek i zamierzał zbiec, został jednak zatrzymany.

W worku znaleziono płótno i szpagat, które zakwestjonowano jako pochodzące z kradzieży. Banen zaprzeczył jakoby skradł znalezione przedmioty.

Zatrzymano go jednak w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Przedłużenie terminu składania zeznań o dochodzenie

(a) Izba Skarbowa w Łodzi na mocy odnośnego rozporządzenia Ministra Skarbu wydała zarządzenie podległym Urzędom Skarbowym, które stanowi, iż termin składania zeznań o dochodzie wyznaczony art 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym na dz. 1 marca r b zostaje dodatkowo przedłużony na dwa miesiące to jest do dnia 1-go maja 1932 r.

Od przedłużonego terminu dnia 1 maja r b płatnikom podatku dochodowego nie przysługuje ustawowa 14 dniowa prolongata i osoby, które obowiązku złożenia zeznania nie dopełnią, tracą prawo odwołania się od wymierzonego następnie podatku dochodowego

Noc świętego Bartłomieja

240 lokali przeszukanych przez władze śledcze. — 130 osób zatrzymanych. — Obfity połów.

(a) Na terenie Łodzi ostatnio wzmogły się znacznie występy wszelkiego rodzaju mętów społecznych. Niemal codziennie notowane wypadki włamań, kradzieży i rabunków ulicznych, zwróciły uwagę władz policyjnych naszego miasta, które postanowiły przeprowadzić generalną obławę, by oczyścić miasto zarówno od własny, jak i przybyłych nagościnne występy złodziejów. który poszukiwani są przez władze policyjne względnie Sądy.

Wczorajsza nocna obława, która trwała zgórą do 10 godzin dała nadspodziewane wyniki. Obława przeprowadzona została na terenie całego miasta. Przeszukano wszystkie podejrzane lokale. restauracje, kawiarnie, cukiernie, piwiarnie. domy schadzek, meliny złodziejskie, mieszkania złodziei i tp. W ciągu nocy łącznie przeszukano 240 lokali, w których zatrzymano 130 osób.

Zatrzymanych celem sprawdzenia tożsamości odprowadzono do poszczególnych komisariatów, względnie odwożono autami policyjnemi do wydziału śledczego.

Na widok wkraczającej policji, złodzieje chcąc zatrzeć ślady wyrzucali narzędzia włamania. Podczas obławy, w czasie rewizji osobistych przy zatrzymanych, jakoteż rewizji przeprowadzonych w lokalach znaleziono kilkanaście worków z łomami, wytrychami i tp. narzędziami złodziejskiemi, które wraz z zatrzymanemi przekazywano do wydziału śledczego.

Po sprawdzeniu tożsamości, większą część zatrzymanych wypuszczono, jednak znaleźli się również poszukiwani różnego rodzaju przestępcy, którzy się przed odbyciem wyrzeczonej kary, lub też poszukiwani byli przez władzę śledcze, lub przybyli z innych miast na gościnne występy do Łodzi.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie śledczym, poczem zostaną oni oddani w ręce właściwych władz.

Niezawodnie obława policyjna wpłynie na zmniejszenie się liczby przestępstw na terenie naszego miasta, tembardziej, że dość znaczna liczba przestępców została na pewien czas unieszkodliwiona. Należy zaznaczyć że obława odbyła się pod osobistem kierownika wydziału śledczego nadkomisarza Weyera, przy udziale kilku oficerów policji śledczej, oraz licznych zastępów policji mundurowej i śledczej.

Z tramwaju pod samochód

(a) Julian Walerysiak, 10-letni sprzedawca gazet zamieszkały przy ulicy Wrześniejskiej 42 zwyczajem przyjętym przez gazeciarzy po sprzedaniu numeru wyskoczył z tramwaju znajdującego się w biegu przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Walerysiak nie zauważył nadjeżdżającego samochodu i dostał się pod koła, ponosząc okaleczenie głowy i nóg. Rannego opatrzył wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego.

Równocześnie powiadomiona policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej szofera samochodu. Łd. 80225.

Agitacja antyjapońska w Ameryce wzrasta z godziny na godzinę

NOWY JORK, 20.2. — Wzrost nastrojów przeciwjapońskich w Ameryce przybiera charakter coraz ostrzejszy. Dzienniki gwałtownie atakują pomysł utworzenia samodzielnej republiki mandżursko-mongolskiej, twierdząc, że akcja ta zmierza do usunięcia z rynku chińskiego wpływów amerykańskich.

W kołach zbliżonych do sekretarjatu stanu spraw zagranicznych twierdzą, że Stany Zjednoczone nie uznają republiki mandżurskiej.

PROTEST DEMOKRATÓW

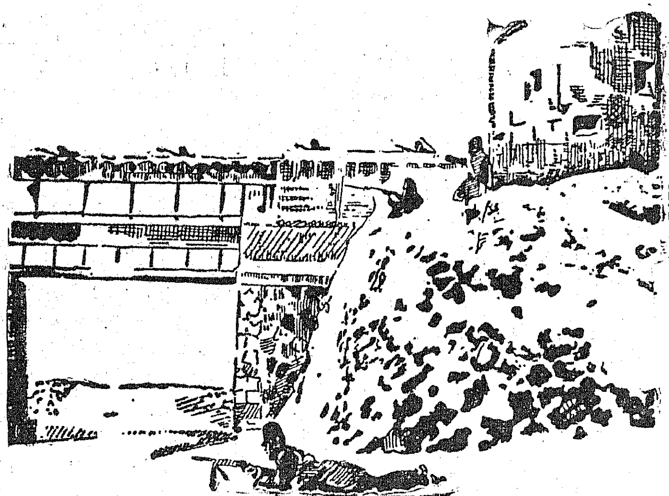
NOWY JORK, 20.2. — Demokratyczny kandydat na prezydenta Newton Baker, złożył na ręce prezydenta Hoovera petycję, utrzymaną w tonie nader energicznym, w której wzywa do podjęcia jaknajostrzejszej akcji gospodarczej przeciwko towarom japońskim. Zdaniem Bakera akcję tę powinna zainicjować Liga Narodów.

W Izbie reprezentantów w Waszyngtonie deputowany Britten wniósł nagły wniosek w sprawie opanowania kryzysu. Britten domaga się bojkotu towarów japońskich, pozatem zaś ustanowienia spoczynku w sobotę.

—xxx:x:xxx—



Maurice Chcoalic, Jauette Mac Donald i ich ulubieńcy; zupełnie pozbawiony owłasienia pies meksykański i puszysty, jak owce pies angielski.



Placówki japońskie broniące mostów i torów kolejowych w okolicach Moukdenu

Ślub bez panny młodej

która w porę zwiała

(a) Przed kilku dniami we wsi Brodziec powiatu Radomszczańskiego, zamożny młynarz tamtejszy Romuald Konarski wydawał zamąż swą 19-letnią córkę Zofję za bogatego gospodarza z tejże wsi Adama Leśniewicza

Na uczcie weselnej obecny był również 21-letni Adam Rolecki z Częstochowy znajomy Zofji Konarskiej z ławy szkolnej.

Około północy, gdy goście bawili się w najlepsze i znajdowali się w większości w stanie pijanym młoda Zofja Konarska już zamężna Leśniewicz zniknęła w tajemniczy sposób.

Początkowo nie zwrócono na to uwagi, dopiero nad ranem mąż otrzeźwiony już nie co po libacji spostrzegł brak żony. Mimo poszukiwań nie zdołano jej odnaleźć. Gdy i następnego dnia nie zjawiła się rozpoczęto poszukiwania, które jednak nie dały początkowo żadnego wyniku.

Dopiero całkiem przypadkowo jeden z mieszkańców sąsiedniego majątku Wieruszków oświadczył, że odwoził na stację w Kamińsku Zofję wraz z jakimś młodym osobnikiem

Z rysopisu podanego przez wieśniaka ustalono, ze współuczestnikiem wyprawy był Rolecki. Idąc po śladach młodą parę znaleziono w Częstochowie, gdzie zainstalowali się w pokoju Roleckiego.

Jak to następnie wyjaśniło się Zofja Konarska zmuszona była presją przez swego ojca do wyjścia zamąż za Leśniewicza i nie godząc się z tem po zawarciu ślubu zgodnie z życzeniem ojca, następnie zamieszkała z kochankiem.

Wobec takiego stanu rzeczy Leśniewicz wdrożył kroki celem unieważnienia małżeństwa.



Słynny komik Buster Keaton — zawsze poważny.

Przezroczyste złoto

Blaszki złote mogą być bardzo cienkie Są one 1200 razy cieńsze od zwykłego papieru do pisania i żeby otrzymać warstwę grubości jednego centymetra trzeba ich ułożyć, jedną na drugą 150 tys. Kiedy ich grubość wynosi jedną stupiędziesięciotysięczną centymetra stają się one przezroczyste i ostatnio użyto ich nawet jako warstwy ochraniającej do fotokomórek, które jak wiadomo, muszą otrzymać jak najwięcej światła do poprawnego światła do poprawnego działania. Z jednego grama można otrzymać arkusz wystarczający do pokrycia pół metra kwadratowego. I choć to się może wydać dziwnem, blaszki złote są dziś otrzymywane tą samą drogą jaką otrzymywano je przed wiekami u Egipcjan. Maszyna nie zdoła tu zastąpić uderzenia młota kowalskiego. Użycie płatków złotych jest zapewne dziś większe niż w dawnych czasach. Sposób wykuwania ich pozostał ten sam,

Z nędzy i głodu

(a) W bramie domu przy ulicy Łagiewnickiej 10 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie kwasem solnym bezrobotna Olga Wolsman, zamieszkała przy ulicy Pieprzowej 4. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

(a) W domu noclegowym przy ul 28 p. Strz. Kan. 32 zasłabła nagle 63-letnia Aniela Sanec, bezdomna żebraczka. Nim przybył wezwany lekarz pogotowia, chora zmarła nie odzyskawszy przytomności. Przybyły lekarz stwierdził zgon, który nastąpił wskutek anewryzmu serca.

—o—

Z przyczyn dotychczas nieustalonych popełnił popełnił zamach samobójczy 24-letni Józef Włodarczyk, który w mieszkaniu rodziców przy ulicy Karolewskiej 74 zażył w celach samobójczych większą dozę esencji octowej. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala.

Widowiska

TEATRY:
TEATR MIEJSKI — Pan Geldhab
TEATR KAMERALNY — Czwarty do bridża
COCTAJL

KINA
MOMUS — Chcesz humoru, wstąp na chwilę
CASINO — Trade Horn
CAPITOL: -- X 27
APOLLO — Djabeł oceanów
CORSO: — I Meksykanka II Sentym. miłość
CZARY — Bohaterski komendant Nadprogr. dodaek dźw.
GRAND-KINO — Przygoda miłosna.
LUNA — Kongres tańczy
LUDOWY — Kobieta na księżycu
ODEON — Faforyta Maharadzy
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Tajemnica cytadeli w Dęblinie dla młodzieży: Tom Mix
PALACE — Glorja
MIMOZA — Szary dom
RAKIETA: — Melodja szczęścia
PRZEDWIOSNIE —Niebezpieczny raj
RESURSA — Jej ekscelencja miłość
SPLENDID: — Sterowiec L. A. 3
ZACHĘTA — Monte Caslo
WODEWIL — Faforyta Maharadży

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 20 lutego 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8.88.

Dewizy:	
Gdańsk	173.85
Belgja	124,45
Holandja	361.10
Londyn	30.78
Nowy Jork	8,91
Paryż	35,15
Praga	26.40
Szwajcarja	174,16
Włochy	46,50
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja niejednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,88,5, — Rubel złoty 4.93 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 55,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 91,25
4 proc. poż. inwestacyjna 89.25
5 proc. poż. konwersyjna 40.00
6 proc. poż. dolarowa 56,75
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63.00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 61,50
10 proc. m. Radomia 62,50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,25
4½proc. L. Z. ziemskie 41,50

Akcje:

Bank Polski	98,00
Ostrowiec	30,00
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słacsza dla listów zastawnych średnia

Przez radjo

Łódz, 21 lutego 1932 r.

11,45 Przegląd Prasy Polsk.
11,58 Sygnał czasu
12,15 Poranek symf.
14,00 Przerwa
15,45 Giełda pieniężna
15,55 Program dla dzieci
16,20 Płyty gramofonowe
16,40 Odczyt
17,15 „Z podróży do Afryki Połud.
17,45 Koncert
19,00 Rozmaitości
19,20 Komun. sportowy
19,30 Kal film. i płyty gram.
19,45 Słuchowisko
20,15 Koncert popul.
22,05 Koncert europ. z Londynu
23,30 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow.
23,45 Muzyka lekka

Nr. spr. 2188

POZEW EDYKTALNY.

W sprawie o nieważność małżeństwa Władysława i Heleny z Ignaszewskich małżonków Wolnych, na mocy decyzji Sądu Biskupiego, w dniu 1 lutego 1932 r. zapadłej, wzywam

Helenę Wolną

z pobytu niewiadomą aby w dniu 11 marca 1932 r. o godzinie 11 przed południem stawiła się osobiście, w charakterze pozwanej, w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skorupki 1), — pod zagrożeniem: że jeżeli wspomniana Wolna w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłuszną prawu (contumax) uznana zostanie i od wyroku, jaki po zaocznem przeprowadzeniu sprawy zapadnie; prawo apelacji służyć jej nie będzie.

Oficjał: (—) *Ks. Dr. JAN BĄCZEK*

Notarjusz Sądu: (—) *Ks, ANTONI WORONIECKI.*

KOMUNIKAT

Wobec tego, że niektóre składy, prowadząc węgiel opałowy różnych kopalń sprzedają takowy za znany ze swej wysokiej jakości węgiel Warsz. Tow. Kopalń:

„KAZIMIERZ"—„JULJUSZ"

komunikujemy, iż jesteśmy jedynemi, odbiorcami wyżej wymienionych kopalń dla wozowej sprzedaży z bocznic przy stacji Łódź-Fabr. i że zobowiązaliśmy się na składy nasze węgla opałowego z innych kopalń nie sprowadzać.

Firmy posługujące się nieprawnie nazwą wyżej wspomnianych kopalń będą ścigane sądownie.

Składy Opałowe tel. 147-60	ABRAMOWICZ I WODZISŁAWSKI Kilińskiego 66	Bocznice kol. tel. 147-60
Składy Opałowe tel. 144-93	BOLESŁAW NEUGEBAUER Węglowa 9	Bocznice kol tel. 144-93

Obwieszczenie.

W uzupełnieniu ogłoszenia swego z dnia 29 stycznia 1932 r. za Nr. 414, Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że na porządek dzienny zwyczajnego ogólnego zebrania członków Towarzystwa wyznaczonego na dzień 2 marca r. b o godzinie 5-ej po południu na zasadzie § 76, Ustawy zapisane zostały dodatkowo dwa wnioski podano ze strony członków Towarzystwa to jest:

1) Wniosek podpisany przez 27 członków o zmniejszenie liczby Dyrektorów o jednego i
2) Wniosek 22 członków o udzielenie nadzwyczajnego subsydjum Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej w ilości złotych 15,000.

Wydawca K. Kowalski — Redaktor odpow. Leon Burchard. — W tłoczni T. Czajewskiego, Al. Kościuszki 41